

JERZY KRASUSKI

ZAGADNIENIE POLSKIE W PUBLICYSTYCE HANSA DELBRÜCKA (1887—1917)

Wybitny niemiecki historyk wojskowości Hans Delbrück (1848—1929) był pod względem politycznym postacią niezmiernie ciekawą i oryginalną. Swoje poglądy polityczne wyrażał przede wszystkim jako redaktor „Preussische Jahrbücher“, prowadząc w nich stałą kronikę polityczną. Redagował to czasopismo wspólnie z Henrykiem v. Treitschke od r. 1883, począwszy zaś od tomu 64, rocznika 1889, samodzielnie aż do 1919 r. W 1896 r. został profesorem zwyczajnym uniwersytetu w Berlinie na miejsce zmarłego Treitschkego.

Poniżej referujemy fragmenty poglądów Delbrücka dotyczące sprawy polskiej. Za nieodzowne uważaliśmy rozpatrywanie tego problemu na tle stosunku Delbrücka do Rosji.

OCENA PRUSKIEJ POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ W PROWINCJACH WSCHODNICH

Przekonanie, że pruska polityka narodowościowa jest bezskuteczna, błędna i szkodliwa, pojawiło się w twórczości publicystycznej Delbrücka dopiero w drugiej połowie dziewiętego dziesięciolecia ubiegłego wieku. On sam twierdził, że poprzednio aprobował zarządzenia germanizacyjne¹. Wyznanie to trzeba opatrzyć zastrzeżeniem, że zdaniem Delbrücka właściwa polityka germanizacyjna zaczęła się w ogóle dopiero w latach 1885/86².

Krytyka pruskiej polityki narodowościowej sprowadzała się głównie do dwóch twierdzeń: że dotychczas stosowane metody germanizacyjne nie przynoszą oczekiwanych wyników, i że owszem, przyczyniają się one do pogorszenia sytuacji narodowościowej w prowincjach wschodnich przez pośrednie wzmocnienie żywiołu polskiego i przez pogłębianie przeciwieństw polsko-niemieckich.

Głównym orężem walki przeciw Polakom była działalność Komisji Kolonizacyjnej, utworzonej w 1886 r. z zadaniem wykupywania dóbr ziemskich z rąk polskich właścicieli i osadzania na nich osadników niemieckich. Delbrück zanalizował działalność tej Komisji w broszurze poświęconej zagadnieniu polskiemu³.

Do końca 1893 r. — podaje Delbrück — osadzono 1387 osadników przy inwestycji kapitałowej w wysokości 14.316.567 marek. 534 na ogólną liczbę osadników, tzn. 38% nie wchodzi w ogóle w grę z punktu widzenia przesunięć narodowościowych, ponieważ pochodzą oni z terenów objętych kolonizacją.

¹ „Preussische Jahrbücher”. Politische Korrespondenz, Jg. 1894, B. 76, s. 173, podobnie: „Erinnerungen, Aufsätze und Reden”. II Auflage. Berlin 1902, s. 490.

² „Bismarcks Erbe”. Berlin 1915.

³ „Polenfrage”. Berlin 1894.

Jako wynik ośmiu lat pracy pozostają 853 rodziny osadnicze, czyli ok. 4.000 osób, przy czym koszta wynoszą ok. 9 milionów marek, tzn. 250 marek na głowę. Stosownie do zasad polityki osadniczej, renta od tego kapitału miała wynosić 3%, a zatem już nieco poniżej obowiązującej w kraju stopy procentowej. Wiele rent pozostaje na jeszcze niższej stopie z uwagi na warunki specjalne. Do tego dochodzą wolne lata oraz wielkie koszta melioracyjne i ogólne, nie objęte obrachunkiem. W ten sposób państwo otrzyma w rzeczywistości za swoje inwestycje oprocentowanie przeciętne wynoszące tylko 1,75%, dając niejako każdemu osadnikowi połowę posiadłości⁴.

Jeżeli państwo pruskie będzie nadal zasiedlać w tym samym tempie, to ma ono widoki osiedlenia w ciągu stu lat 100 000 Niemców wśród 1½ miliona Polaków, przy kosztach nie dających się wprost obliczyć⁵.

Należy do tego dodać — ciągnie dalej Delbrück — że ta mała korzyść osiągnięta przez Niemców zostanie pośrednio wyrównana przez korzyści płynące z tego dla Polaków. Jak wiadomo gotówka jest na wsi często cenniejsza niż odpowiadająca jej posiadłość ziemska. Odkupując dobra rycerskie z rąk zbankrutowanych panów polskich nieraz za dobre pieniądze, Komisja Kolonizacyjna chroni ich przed ruiną i pozwala stanąć na powrót na własnych nogach⁶.

Nie znaczy to wszakże, aby Delbrück całkowicie odrzucał politykę kolonizacyjną. Uważał tylko, że jest ona bezwartościowa z punktu widzenia narodowościowego. Proponował natomiast rozciągnięcie kolonizacji na teren całego państwa pruskiego, nie zaś ograniczanie jej do Poznańskiego i Prus Zachodnich. Celem kolonizacji byłoby wtedy popieranie własności chłopskiej przez parcelowanie wielkich dóbr ziemskich. Myśl, ta wypowiedziana po raz pierwszy w 1894 r., miała wyraźne ostrze skierowane przeciw wielkiej własności i stała w wyraźnej sprzeczności z poglądami Bismarcka, tak jak je Delbrück ujmował w późniejszej książce „Bismarck's Erbe”⁷.

Jak wiadomo zagadnienie germanizacji przedstawiało się inaczej na wsi, inaczej w mieście. Według rozpowszechnionego poglądu miasto znajduje się zawsze pod ciśnieniem demograficznym ze strony wsi. Stąd kierownicy pruskiej polityki kolonizacyjnej starali się otoczyć miasta o większości polskiej kompleksem wsi niemieckich. Delbrück zaatakował same podstawy tej koncepcji. Po pierwsze — twierdził on — otoczenie miast polskich wieńcem wsi niemieckich jest niewykonalne: skąd bowiem wziąć dostateczną ilość chłopów niemieckich? Ważniejszy był jednak wzgląd zasadniczy. Nie jest prawdą — zdaniem Delbrücka — jakoby chłopstwo miało tak wielki wpływ na miasto. Delbrück powoływał się przy tym na romanizujący wpływ miast w okresie rzymskim. Istnieje również niebezpieczeństwo, że wsie niemieckie w podobny sposób ulegną wpływowi miast polskich.

Uwagi te wypowiedział Delbrück omawiając projekt ustawy z 1904 r. utrudniającej osiedlanie się Polaków na wsi przez uzależnienie możliwości budowy domu od zgody władzy państwowej. Jakie będą skutki tej ustawy? — zapytuje Delbrück. Uniemożliwienie Polakom osiedlania się na wsi nie spowoduje przecież ich zniknięcia. Będą oni musieli szukać innego zajęcia, miano-

⁴ „Polenfrage”, s. 6.

⁵ *Op. cit.*, s. 7.

⁶ *Op. cit.*, s. 8.

⁷ „Pr. Jahrb.” Kor. Jg. 1894. B. 76, s. 174—5.

wicie w miastach. Jasne jest, że skoro miasta i miasteczka zostaną spolonizowane, a element niemiecki zredukowany do garstki urzędników i nauczycieli, to chłopci niemieccy, tak czy owak słabi liczebnie, nie tylko niemczyzny nie uratują, ale sami ulegną polonizacji⁸.

Co więc należy czynić, aby wyprzeć Polaków z zajmowanych pozycji? Rada jest bardzo prosta. Jeżeli chcemy usunąć wielką własność polską z prowincji wschodnich, to nie ma co się wzdygać przed „metodami rosyjskimi”. Trzeba by wydać ustawę przewidującą, że każdy zakup lub sprzedaż gruntu w prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich wymaga zezwolenia ze strony rządu, przy czym zezwolenia takiego należałoby udzielać wyłącznie patriotom niemieckim godnym zaufania. Następnie, państwo musiałoby nie tylko nabywać posiadłości ziemskie na zasadzie dobrowolności, ale po prostu kazać je oszacować i w końcu wywłaszczyć. Anglicy czynili w Irlandii jeszcze prościej: konfiskowali, po czym, aby nie dopuścić do powstania jakiegokolwiek wielkiej własności irlandzkiej, wydali ustawę głoszącą, że żaden Irlandczyk nie może posiadać konia, który by był wart więcej niż 20 talarów⁹.

Oczywiście nie trzeba chyba zaznaczać, że powyższa recepta Delbrücka sformułowana jest w tonie ironicznym. Jednakże to, co w r. 1904 brzmiało jeszcze jako ironia, w 1908 r. stało się częściowo rzeczywistością w postaci ustawy o wywłaszczeniu. Nawet przy największej łagodności i ciasnym zakresie jej stosowania — pisał Delbrück — ustawa ta przyniesie niesłychane szkody gospodarcze przez podkopanie pojęcia własności. Na tej raz obranej drodze nie ma już możliwości zatrzymania się. Przyniesie to naruszenie poczucia prawa, zakwestionowanie podstaw ustrojowych, precedensy dla wszelkiego rodzaju eksperymentów socjalistycznych, szkody gospodarcze dla prowincji dotkniętych tą ustawą wskutek niepewności stanu posiadania, odstraszenie Niemców od wiązania swojej przyszłości z terenem dotkniętym takimi zarządzeniami, ponowne prowokowanie całego świata cywilizowanego przeciw i tak już źle widzianym Niemcom, wreszcie w szczególności podniecenie wśród połowy narodów monarchii austriackiej, składającej się ze Słowian¹⁰.

Rządowa polityka germanizacyjna nie tylko nie prowadzi do wzmocnienia niemczyzny, ale przeciwnie, przynosi dla niemczyzny bilans ujemny. Gdy w r. 1861 Niemcy w Poznańskiem liczyli 680 000 głów, utrzymując z 806 000 Polaków prawie równowagę, to w 1890 r. 1.054 000 Polaków przeciwstawiali już tylko 697 000 głów¹¹.

Co jest główną przyczyną tego smutnego zjawiska z punktu widzenia niemieckich uczuć narodowych — zapytuje Delbrück — że Polacy wypierają Niemców? Polacy mają wyższy przyrost naturalny niż Niemcy. Być może pozostaje to w związku z niższym poziomem kulturalnym Polaków, co się zwykle łączy z większą rozrodnością. Inną przyczyną jest fakt, że prowincje te wykazują silny odpływ ludności na zachód, na co Niemcy składają się w wyższym stopniu niż Polacy; natomiast ludność, przybywająca w to miejsce ze wschodu jest czysto polska. Trzecią przyczyną postępującej polonizacji były — zdaniem Delbrücka — małżeństwa mieszane, ponieważ polski współ-

⁸ J. wyż. Jg. 1904. B. 116, s. 184—5.

⁹ „Polenfrage”, s. 10.

¹⁰ „Pr. Jahrb.” Kor. Jg. 1908. B. 131, s. 188—9.

¹¹ „Polenfrage”, s. 21.

małżonek jest z reguły stroną silniejszą wskutek wpływów polskiego duchowieństwa katolickiego. To z kolei łączy się z czwartą przyczyną, mianowicie z faktem, że Polacy posiadają silniejsze poczucie narodowe aniżeli ich niemieccy sąsiedzi¹².

Polityka germanizacyjna — zdaniem Delbrücka — utrudnia tylko położenie Niemców w Poznańskim. Odnosi się to szczególnie do miast. Element niemiecki w miastach składa się głównie z kupców i rzemieślników, którzy przez pokolenia i wieki żyli z klienteli polskiej. Obecnie — ubolewa Delbrück — muszą oni emigrować, ponieważ Polacy nie chcą ich zatrudniać, ani od nich kupować. Agitator polski, który namawia do ich bojkotu, ma znowu łatwe zadanie posługując się rozporządzeniami władz szkolnych jako orężem propagandowym — zwraca uwagę Delbrück w 1906 r.¹³.

Germanizacja poprzez przymusową naukę niemieckiego mija się, zdaniem Delbrücka, w ogóle z celem. Szkolnictwo nie wzmacnia niemieczyny, ale owszem wzmacnia Polaków, pozwalając im na opanowanie dwóch języków i w ten sposób uprzywilejowując ich w stosunku do Niemców¹⁴. Zupełnie chybione jest narzucanie obcego języka przy nauczaniu religii. Głębsza znajomość istoty religii poucza, że nawet religie najwyższej kategorii, będące z samego założenia uniwersalne, przybierają w każdym narodzie pewne zabarwienie odrębne. Odrębności te są dość wielkie, aby obowiązek posyłania dzieci na niemiecką naukę religii katolickiej był przez Polaków odczuwany jako religijne uposzczenie. Jeszcze gorsze skutki pociąga to z punktu widzenia pedagogicznego. Nauczanie religii, które rezygnuje z oddziaływania na uczucia dzieci, jest bezwartościowe. Nie można sobie wyobrazić gorszego spłylenia religii jak nauczanie jej w obcym języku¹⁵.

Gdyby nawet przyjąć — twierdzi Delbrück — że wpływ szkoły ludowej wzmocniony przez służbę wojskową i wyłączne używanie niemieckiego jako języka urzędowego rozszerzy z czasem pewną znajomość tego języka wśród Polaków, to jakież z tego będą korzyści? Irlandczycy mówią nawet między sobą po angielsku: ale czyż stali się dzięki temu Anglikami? Czyż nienawiść Irlandczyków nie jest wrzodem na ciele Anglii? Z drugiej strony, czy Alzatcy nie byli dobrymi Francuzami, chociaż mówili po niemiecku?

Wyniki niemieckiej polityki narodowościowej są — wywodzi dalej Delbrück — całkowicie niedostateczne. Kolonizacja nie ma w ogóle znaczenia; szkoła ludowa daje pewną znajomość języka niemieckiego kosztem racjonalnego wykształcenia. Obie te rzeczy łącznie podniecają nieustannie Polaków uniemożliwiając wytworzenie się wśród nich poczucia równouprawnienia obywatelskiego. Przy ich podnieceniu narodowym jednoczą się oni w jedną całość w ostrej opozycji przeciw niemieczyźnie¹⁶.

Jedyną właściwą metodą germanizacyjną jest pojednanie. Polityka dotychczasowa nie oznaczała germanizacji, lecz tylko postępującą polonizację prowincji wschodnich¹⁷.

¹² *Op. cit.*, s. 23.

¹³ „Pr. Jahrb.” Kor. Jg. 1906. B. 125, s. 570.

¹⁴ J. wyż. Jg. 1906. B. 125, s. 570.

¹⁵ J. wyż. Jg. 1906. B. 126, s. 566—7.

¹⁶ J. wyż. Jg. 1894. B. 76, s. 179.

¹⁷ J. wyż. Jg. 1894. B. 76, s. 185.

Znajomość dwóch języków, którą Polacy zawdzięczają szkole niemieckiej, wzmacnia ich przewagę gospodarczą. Powstaje bardzo dzielny, inteligentny i zapobiegliwy stan średni, którego poprzednio zupełnie nie było. Do tego stanu średniego spływają też elementy, które w innych warunkach zostałyby pochłonięte przez biurokrację. Zwiększa to jeszcze gospodarczą przewagę Polaków¹⁸. Stąd — zdaniem Delbrücka — rząd powinien dać Niemcom możliwość uczenia się języka polskiego. Niebezpieczeństwa z tym związane są małe w porównaniu z korzyścią, jaką przyniosłoby złamanie monopolu Polaków w dziedzinie znajomości dwóch języków¹⁹.

Jakież byłyby zasady pozytywnej polityki narodowościowej w stosunku do Polaków? — zapytuje Delbrück. Przede wszystkim uwzględnić należy czynniki ekonomiczne. Znaczenie Polaków w prowincjach wschodnich wzrosło wskutek odpływu stamtąd robotników rolnych. Odpływ ten obejmuje w wyższej mierze Niemców niż Polaków, albowiem Polaka, stojącego na niższym poziomie kulturalnym, łatwiej jest zadowolić. Z drugiej strony, na miejsce emigrantów przybywają Polacy z zaboru rosyjskiego.

Przyczyną tego ruchu ludności są złe ceny oraz rozkład dawnego ustroju wiejskiego i wynikająca z tego przemiana zasiedziały chłupników na proletariat wolny od wszelkiego powiązania lokalnego. Istnieje na to tylko jeden środek zaradczy. Polegałby on na przemianie około połowy dotychczasowych dóbr rycerskich na wsie chłopskie. W ramach takiej ogólnej przemiany społeczno-gospodarczej rozwiązana też by została kwestia polska. Chłop siedzi silniej niż wyrobnik dzienny. Ludność wiejska w ogóle zostałaby wzmocniona i odpadłaby potrzeba sprowadzania robotników z zaboru rosyjskiego. Oczywiście — dodaje Delbrück — akcji tej nie należałoby ograniczać do Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale objąć nią całość terytoriów na wschód od Łaby.

„Jakże więc, powiedzą niektórzy, osadzając polskich chłopów mamy przeciwdziałać polonizacji?” — pisze Delbrück. Jednakże — jego zdaniem — z jednej strony jest to wyłączny sposób zahamowania napływu polskich robotników rolnych z zaboru rosyjskiego bez wyrządzenia rolnictwu dalszych szkód, a z drugiej — zyskiem byłoby już, gdyby w miejsce imigracji z zaboru rosyjskiego można było zatrzymać rodziny chłopów polskich, którzy przeszli szkołę pruską. Wreszcie uczyniono by w ten sposób coś dla tak pożądanego zbliżenia polsko-niemieckiego znosząc nierówność w obliczu prawa²⁰.

Co powinno być celem pruskiej polityki narodowościowej? Wyżej mowa była o zbliżeniu polsko-niemieckim. Jeżeli więc celem nie jest germanizacja, to co winno ją zastąpić? Skłonienie Polaków dobrocią lub gwałtem do chętnego uznania państwa niemieckiego byłoby złudzeniem nie mniejszym niż germanizacja. Chodzić może tylko o przygotowanie gruntu do powstania w przyszłości wśród Polaków takiego kierunku, który by nie rezygnując z odrębności narodowej szukał bezwzględnej oparcia o Rzeszę Niemiecką. Delbrück uważał w 1906 r., że widoki na powstanie takiej partii bynajmniej nie są małe. Właśnie stosunki w Rosji (rewolucja) i w zaborze rosyjskim, które na pierwszy rzut oka stanowią tak wielkie niebezpieczeństwo dla wschodnich prowincji Rzeszy i pod wielu względami są nim rzeczywiście, dostarczają

¹⁸ „Polenfrage”, s. 23.

¹⁹ *Op. cit.*, s. 35.

²⁰ *Op. cit.*, s. 30—32.

równocześnie dogodnych podstaw do wymienionej zmiany kierunku. Na zupełnie oderwanie się ziem polskich od Rosji nie ma co liczyć, albowiem w ciągu w. XIX stały się one ośrodkiem przemysłowym Rosji. Gdyby między Polską a Rosją ustanowiono granicę celną, to Polacy musieliby umrzeć z głodu, przy czym przyłączenie się do Austrii lub do Niemiec pogorszyłoby jeszcze ten stan wydając ich na łup przeważającej konkurencji.

Polacy z zaboru pruskiego — zdaniem Delbrücka — którzy by chcieli przyłączyć się do przyszłej autonomicznej Polski, musieliby się jednocześnie przyłączyć do Rosji, pełnej wewnętrznych niepokojów i zmiennej gry anarchii i despotyzmu. Ze stanu niemieckiej praworządności, kultury, dobrobytu, oświaty i porządku musieliby przejść w ramy państwa niemal pozbawionego oświaty ludowej i gwarancji na przyszłość. Ich kwitnące rolnictwo w połączeniu z rolnictwem rosyjskim straciłoby możliwości zbytu i możliwość sprzedaży swych produktów po wysokich cenach na rynkach niemieckich. Dobrobyt, jakim się cieszą prowincje wschodnie, uległby wkrótce zniszczeniu.

Czy w tych warunkach — zapytuje Delbrück — nie jest prawdopodobne wytworzenie się wśród Polaków kierunku wychodzącego z założenia, że lepiej im będzie pozostać w ramach Rzeszy Niemieckiej? Wytworzenie się takiego kierunku byłoby tym bardziej prawdopodobne — twierdził Delbrück w 1906 r. — że partią, wywierającą decydujący wpływ na rząd, jest Centrum. Jest to — jedna z wielu pochwał Delbrücka oddana Partii Centrowej. Może się wydawać rzeczą niemiłą — kontynuuje Delbrück — jednakże w tym określonym punkcie udałoby się osiągnąć korzyści. Duchowieństwo polskie jest wprawdzie nastawione bardzo po polsku, ale jest również właśnie dlatego antyrosyjskie. Nie chce się ono zaliczać do Wschodu, tylko łączy do Zachodu. Toteż idea rzeczywiście samodzielnego państwa polskiego wywiera na nie wielką siłę magnetyczną, jednakże mając do wyboru między półautonomiczną, z Rosją połączoną Polską a bliskimi więzami pokrewieństwa z katolicyzmem niemieckim i Partią Centrową wybierze ono niewątpliwie to ostatnie.

Wśród chłopów polskich — ciągnie dalej Delbrück — nie wymarło jeszcze wspomnienie tego, co zawdzięczają królom pruskim, tzn. pamięć uwłaszczenia. Wielu z nich będzie się przeciwstawiało zrównaniu ich z proletariatem rolnym zaboru rosyjskiego.

Wśród szlachty jest wielu, którzy by woleli dwór berliński niż warszawską demokrację.

Sztandarowym przedstawicielem „wielkopolskiego“ nacjonalizmu jest mieszczaństwo. Jednakże — pociesza się Delbrück — również wśród kupców, rzemieślników, lekarzy i adwokatów nie brakuje ludzi, którzy zbyt dobrze znają wyższość państwa pruskiego, aby mieli się gwałtownie starać o zmianę. Konieczne jest oczywiście zaprzestanie szykan narodowościowych²¹.

Celem słusznej polityki narodowościowej nie może być przejednanie Polaków — twierdzi Delbrück przy innej okazji. Polaków jako całości nie da się nigdy przejednać. Zamiast tego trzeba się kierować zasadą *divide et impera*, jak również trzeba stworzyć warunki dla wytworzenia się partii stojącej na płaszczyźnie porozumienia polsko-pruskiego.

Naród polski składa się z czterech stanów. Trzy spośród nich nastawione są przychylnie do myśli współpracy, opartej na rozsądnych zasadach. Chodzi

²¹ „Pr. Jahrb.“. Kor. Jg. 1906. B. 185, s. 186—7.

tu przede wszystkim o szlachtę, która tęskni za przywróceniem bliskich stosunków z dworem i kieruje swoich synów do stanu oficerskiego. Dalej duchowieństwo, które przynależność do łacińskiego kościoła zachodniego i kultury uważa za rzecz najważniejszą, i którego najbardziej złośliwym i najniebezpieczniejszym wrogiem i prześladowcą jest prawosławie. Wreszcie chłopstwo, które widzi, jaką opieką otoczone są w Niemczech wszelkie interesy i potrzeby rolnictwa. Chłop nie zapomniał po dziś dzień — zdaniem Delbrücka — co zawdzięcza królom pruskim.

Natomiast czwarty z tych stanów, mieszczaństwo, stanowi naprawdę nieprzejechaną część społeczeństwa polskiego. Rozkwit jego datuje się od czasów najnowszych, przy czym pomagała mu fałszywa polityka pruska. Mieszczaństwo polskie rozwija się wypierając niemiecką konkurencję. Przejednanie polskiego mieszczaństwa stanowi zadanie niewykonalne²².

Szanse porozumienia polsko-niemieckiego wydawały się stosunkowo najlepsze w dobie Capriviego (1890—1894). Delbrück liczył wtedy głównie na porozumienie ze szlachtą polską przez popieranie tendencji, które reprezentował ówczesny prezes Koła Polskiego, Kościelski.

Prawdą jest — utrzymywał wtedy Delbrück — że szlachta sprawowała dotychczas przywództwo w walce z Niemcami. Nie ulega jednak wątpliwości, że przywódcy, którzy przejmą po niej kierownictwo, czy to z szeregów mieszczaństwa, czy to spośród kleru, przyjmą ton jeszcze ostrzejszy, niż to kiedykolwiek czyniła szlachta. Stanowisko szlachty jako klasy posiadającej jest skrupowane bądź co bądź więzami nałożonymi przez majątek, interesy materialne i stanowisko społeczne. Demokratyczne kierownictwo będzie od tego wolne. Dlatego Niemcy muszą się starać o utrzymanie hegemonii szlachty w społeczeństwie polskim. Jakiś polski „związek chłopski“ stanowiłby największe niebezpieczeństwo²³.

Przyjmując nawet najgorszą ewentualność, mianowicie załamanie się kierunku Kościelskiego i wzrost radykalnej młodopolskiej partii nacjonalistycznej, to — zdaniem Delbrücka — trzeba pamiętać, że nie będzie się ona cieszyła poparciem całego społeczeństwa polskiego, przeciwnie niż to było u Czechów, gdzie ruch młodoczeski całkowicie wyparł dawny kierunek staroczeski. Różnica między Polakami a Czechami polega na tym, że Czesi nastawieni są panslawistycznie, Polacy zaś nieczuli są na hasła panslawizmu, obserwując straszliwe cierpienia swoich braci w zaborze rosyjskim²⁴.

Istnieje jeszcze jeden element ułatwiający zbliżenie polsko-niemieckie. Po ludzku biorąc, jest rzeczą nie do pomyślenia, aby Francja chciała lub była zdolna pomóc Polakom przeciw Rosji. Wydaje się, że naród polski skazany jest bezpowrotnie na zagładę. Dlatego Polacy mówią sobie: narodowość nasza jest stracona, trzeba przynajmniej ratować rasę. W miejsce idei polskiej wysuwa się ideę słowiańską: panslawizm i pojednanie z Rosją. Panslawistom przychodzi tu z pomocą okoliczność, że nastawieni są demokratycznie, Rosjanie zaś stosują wobec Polaków politykę skrajnie demokratyczną, rujnując szlachtę i popierając chłopów. Zjawisko to wywiera oczywiście wielki wpływ na szlachtę zaboru pruskiego. Radziwiłłowie i Czartoryscy mają się zdecydować na zоста-

²² „Regierung und Volkswille”. Berlin 1914, s. 172—174.

²³ „Pr. Jahrb.” Kor. Jg. 1894. B. 76, s. 557.

²⁴ J. wyż. Jg. 1894. B. 76, s. 563.

nie Moskalami? — pyta Delbrück. Cała kultura polska i tradycje historyczne, a przede wszystkim kościół, wskazują na związki z Zachodem. Polacy są katolikami, panslawiści zaś są albo greko-prawosławnymi, albo też nihilistycznymi demokratami. Zarówno więc element arystokratyczny jak element klerkalny wśród Polaków zwraca się przeciw panslawizmowi i szuka pomocy przeciw jego nieustannemu parciu. Tu leży przyczyna, dlaczego szlachta polska w ostatnich latach czyni tak rozpaczliwe wysiłki, aby pojednać się z rządem pruskim²⁵.

Delbrück uważa, że podstawowym błędem pruskiej polityki narodowościowej jest połowiczność. Szykanuje się Polaków pod względem narodowościowym, a popiera pod względem gospodarczym²⁶. Miejsce połowiczności powinna zająć stanowczość. Wymogom konsekwencji odpowiadałoby tylko wywłaszczenie elementu obcego — mówi Delbrück z ironią — i zesłanie go do Afryki. W czasach nowoczesnych brzmi to oczywiście jak szaleństwo, byłoby to jednak przynajmniej logiczne²⁷.

Delbrück wyobrażał sobie tę zalecaną przez siebie stanowczość w inny sposób. Rząd powinien zdecydować się na politykę pojednania z Polakami. To będzie, zdaniem Delbrücka, najskuteczniejszą metodą germanizacyjną. W walce narodowościowej rząd powinien zachować się neutralnie²⁸. Należy zaufać czynnikom naturalnej przewagi Niemców. Jeżeli czynniki te na razie nie przynoszą sukcesów, to dzieje się tak dlatego, że Polacy bronią się energicznie przeciw wpływowi niemieckiej. Złagodzenie konfliktu i napięcia między obu narodami przyczyni się w ostatecznym rozrachunku do zwycięstwa tej strony, która rozporządza większą przewagą gospodarczą i socjalną²⁹. Natomiast słabość niemieckiej w Poznańskim spowodowana jest, zdaniem Delbrücka, nie brakiem, ale nadmiarem udzielanego jej oficjalnego poparcia³⁰.

POLITYKA POLSKA CAPRIVIEGO

Okres rządów Capriviego na stanowisku kanclerza Rzeszy (1890—1894) i pruskiego prezesa Rady Ministrów (1890—1893) zaznaczył się zelżeniem ucisku germanizacyjnego na ziemiach polskich. Nie był to jakiś zwrot zasadniczy i ograniczył się raczej do praktyki administracyjnej. Mimo to złagodzenie kursu wobec Polaków, jak i inne posunięcia rządu Capriviego wywołały w Niemczech szeroką krytykę. Wysuwano przede wszystkim fakt porzucenia tradycji bismarkowskiej.

To ostatnie zagadnienie stało się przedmiotem roztrząsań Delbrücka w książce „Bismarcks Erbe“ (1915). Sprzeciwia się on tam szeroko rozpowszechnionej opinii, jakoby polityka narodowościowa Capriviego stanowiła odejście od tradycyjnej polityki Bismarcka i jakoby następcy Capriviego do tego dziedzictwa znowu nawiązali. Pogląd ten jest, zdaniem Delbrücka, całkowicie fałszywy. Bismarck był tylko pozornie inicjatorem kolonizacji chłopskiej w pro-

²⁵ „Polenfrage”, s. 28.

²⁶ „Pr. Jahrb.” Kor. Jg. 1906. B. 126, s. 564.

²⁷ J. wyż. Jg. 1908. B. 131, s. 187.

²⁸ „Polenfrage”, s. 34.

²⁹ *Op. cit.*, s. 39.

³⁰ *Op. cit.*, s. 33.

wincjach wschodnich. Wewnętrznie się jej sprzeciwiał. Wielokrotnie bowiem stwierdzał publicznie, że polityki tej nie aprobuje i że nie odpowiada ona jego zamierzeniom³¹. Wystąpienie Bismarcka przeciw Polakom w 1886 r. należy stosownie do tego tłumaczyć wymogami walki parlamentarnej. W obliczu wrogiej postawy większości Reichstagu uznał on podjęcie walki z Polakami za korzystny manewr, zmierzający do mobilizacji niemieckich uczuć narodowych oraz do zdobycia poparcia pruskiej Izby Posłów przeciw Sejmowi Rzeszy. Najistotniejsze przyczyny zwrotu antypolskiego tkwiły jednak — zdaniem Delbrücka — w polityce zagranicznej³². Było to w okresie, gdy Bismarck użyć musiał wszystkich sił, aby nie dopuścić do zawarcia sojuszu francusko-rosyjskiego i do utrzymania poprawnych stosunków z Rosją. Żaden środek nie nadszedł do tego celu niż uciskanie Polaków³³.

Taki był pogląd Delbrücka na genezę polityki antypolskiej w dobie Bismarcka. Wynika z tego logicznie, że ten najistotniejszy motyw ucisku Polaków tracił swoją wartość w momencie, gdy rządowi niemieckiemu przestało zależeć na przypodobaniu się Rosji. Fakt ten nastąpił w okresie rządów Capriewiego.

W polityce polskiej Capriewiego krytykowano głównie trzy posunięcia: zezwolenie na udzielanie prywatnej nauki języka polskiego przez nauczycieli państwowych, zezwolenie Niemcom na branie udziału w tej nauce oraz mianowanie ks. Floriana Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Posunięcia te — twierdzi Delbrück — wywoływały podejrzenie, że w sprawie polskiej nastąpiła zmiana polityki o charakterze zasadniczym. Tak jak po okresie rządów Flotwella i Grolmana nastąpiła niebawem reakcja przyjazna Polakom po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV (1840 r.), tak samo — sądzą niektórzy — po energicznych zarządzeniach zainicjowanych w 1886 r. następuje obecnie zwrot w kierunku przeciwnym. Delbrück ciągnie dalej: „Gdyby to przekonanie odpowiadało prawdzie, nie wahałobyśmy się dołączyć naszego głosu do chóru tych, którzy domagają się zjednoczenia wszystkich patriotycznych partii i ludzi przeciwko takiej szkodliwej słabości“. Dotychczas jednak nie dowiedziono tego, że wymienione posunięcia rządowe oznaczają tego rodzaju radykalny zwrot polityczny. Owszem, da się je wytłumaczyć jako proste, a nawet bardzo zręczne i konieczne posunięcia taktyczne.

Niektórzy domagają się — twierdzi Delbrück — germanizowania prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich. Co to znaczy? Wszak w tych prowincjach żyje półtora miliona członków narodu posiadającego doniosłą przeszłość, bogatą literaturę narodową, wyrobioną świadomość narodową. Przemiana takiego kompleksu ludnościowego na inny naród, choćby wyższy — jest pracą zakrojoną już nie na pokolenia, ale na stulecia. Niemcy muszą się starać wszelkimi środkami o zaludnienie owych obszarów przez Niemców, używając do tego celu środków finansowych, za pośrednictwem dobrego szkolnictwa muszą też przyswoić Polakom język niemiecki i kulturę. Reszty winna dokonać sama kultura niemiecka, której wyższości mogą Niemcy zaufać. Jednakże — zaznacza Delbrück — chociaż kultura niemiecka jest wyższa, to jednak kultura polska zbyt silnie żyje własnym życiem, aby naród polski dał ją sobie tak łatwo wydrzeć. „Nie balibyśmy

³¹ „Bismarcks Erbe”, s. 146.

³² „Bismarcks Erbe”, s. 151.

³³ „Bismarcks Erbe”, s. 154.

się może surowości — pisze Delbrück — gdyby z nią można było wiązać rzeczywiste nadzieje“. Na dłuższą metę surowość przyniesie skutki odwrotne do zamierzonych.

„Jakim prawem — pyta Delbrück — ma się w państwie konstytucyjnym zabraniać ojcu posyłania dziecka na prywatne lekcje, które jako takie są dozwolone? Całe szczęście, że nie rozciągnięto jeszcze pedagogiki państwowej tak daleko, aby państwo miało decydować, czy ktoś prócz nauki szkolnej może pobierać lekcje skrzypiec lub gry w szachy, języka rosyjskiego, polskiego czy tureckiego“.

Co się tyczy trzeciego zarzutu, to znaczy nominacji arcybiskupa Stablewskiego, Delbrück podkreśla, że Niemiec na tym stanowisku może być albo osobistym zerem (tak jak to było z arcybiskupem Dinderem — przypomina Delbrück), albo też musi on po prostu popierać dążności polskie, o ile chce wywierać rzeczywisty wpływ na swoją prowincję. Oczywiście należy temu zapobiegać, do tego jednak nie potrzeba arcybiskupa-Niemca. Właśnie Polak, przeciw któremu jego ziomkowie nie będą żywili podejrzeń, potrafi to łatwiej uczynić niż Niemiec.

Jest jednak inny jeszcze ważny wzgląd usprawiedliwiający, zdaniem Delbrücka, postępowanie Capriviego. Nie należy sobie zrażać Polaków, ponieważ mogą być oni ważnymi sojusznikami w przyszłej wojnie światowej (*sic!*). Wiele będzie wtedy zależało od tego, czy Polacy staną po stronie Niemiec. „Kto ma oczy i uszy otwarte — pisze Delbrück — ten wie, że Polacy pogodzili się już z myślą sojuszu z Niemcami przy równoczesnym definitywnym uznaniu obecnej granicy i przy rezygnacji z Prus Zachodnich i Poznańskiego. Byliby też głupcami, gdyby tego nie uczynili, albowiem porozumienie z sojuszem niemiecko-austrackim daje im jedyną możliwość odrodzenia własnego państwa na ziemiach zaboru rosyjskiego“.

Względę te — twierdzi Delbrück — nie powinny hamować polityki germanizacyjnej. Owszem, właśnie germanizacja i tym samym dalsze umocnienie istniejącej granicy sprzyja w pewnej mierze najgorętszym życzeniom Polaków usuwając najniebezpieczniejsze zarzewie sporu i wzajemnej nieufności³⁴.

Dla zrozumienia postawy Delbrücka na szerszym tle warto tu może przytoczyć jego ogólniejszą ocenę rządów Capriviego co do punktów, które stanowiły wtedy główny przedmiot krytyki.

Koła konserwatystów-agrariuszy ganiły Capriviego za jego system układów handlowych, szczególnie z Austro-Węgrami i Rosją. Uważano, że układy te rujnują rolnictwo niemieckie. Zdaniem jednak Delbrücka, zawarcie układów handlowych było akcją ze wspaniałomyślności „jasną, rozsądną i umiarkowaną“.

Dalej zarzucano Capriviemu uległość wobec katolicyzmu i Polaków. Zarzut odnośnie do Polaków — twierdzi Delbrück — dowodzi tylko, że liberalizm wyrzekł się swoich zasad. Owszem — pisze on dalej — zarzut ten można odwrócić. Jeżeli polityka polska Capriviego i ministra oświaty Zedlitzza przyniosła naprawdę szkodę, to wina za to spada nie na ministrów, a na niemiecką opinię publiczną, która utrudnia rozsądne traktowanie kwestii polskiej.

Wreszcie ostatnim zagadnieniem jest sprawa projektu ustawy szkolnej zapewniającej większy wpływ klerowi. Projekt ten, reprezentowany przez mini-

³⁴ „Pr. Jahrb.“ Kor. Jg. 1891. B. 68, s. 905—8.

stra Zedlitz, spotkał się z krytyką liberałów. Delbrück przyznaje, że również jemu projekt ten był niemiły. Jednakże nie upoważnia on do podejrzewania Caprivięgo o skłonności ultramontańskie. Delbrück sądził, że Caprivi nie zdawał sobie sprawy z zasięgu i znaczenia tego projektu. Jednakże między taką pomyłką w ocenie a przekonaniem ultramontańskimi istnieje ogromna różnica³⁵.

Należy dodać, że projekt Zedlitz nie stał się ustawą wskutek opozycji liberalnej, co pociągnęło za sobą najpierw ustąpienie ministra oświaty, następnie zaś pośrednio ustąpienie kanclerza Caprivięgo ze stanowiska premiera pruskiego w 1893 r.

Z tego, co już powiedziano wyżej, wiadomo, że Delbrück odrzucał interpretowanie posunięć Caprivięgo w sprawie polskiej jako zwrotu zasadniczego. Zagadnienie to Delbrück wyjaśnia bliżej określając rządy Fryderyka Wilhelma IV (kiedy to zwrot taki jego zdaniem nastąpił) jako romantyczne, obce pojęciom nowoczesnego jednolitego państwa niemieckiego, a nawet pruskiego. Fryderyk Wilhelm IV nie zmierzał, jego zdaniem, do stopienia Polaków z innymi częściami państwa pruskiego w jedną całość. Pragnął on, aby czuli się oni tylko osobistymi poddanymi korony, nie zaś Prusakami. Natomiast w polityce Caprivięgo nie było romantyzmu, ale zimne, realistyczne wyrachowanie godne męża stanu. O tym, aby Polacy uzyskali jakieś odrębne stanowisko w ramach państwa pruskiego, na wzór Galicji w ramach Austrii, nie może być mowy³⁶.

Porównanie z Galicją — w wywodach Delbrücka — pojawia się znowu w r. 1910. Cztery miliony Polaków zamieszkuje cztery różne prowincje: Śląsk, Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie. Ziemię zasiedloną przez Polaków nie tworzą zwartego obszaru geograficznego. Wszędzie są oni aż do połowy, a nawet ponad to zmieszani z ludnością niemiecką. Jakże z takich terytoriów ma powstać samodzielny kraj rządzony przez Polaków, który by się stał częścią składową monarchii na wzór Galicji? Sami Polacy śmieją się z takich koncepcji. Obawa zatem żywiona w Niemczech, że prowincje wschodnie mogłyby się stać czymś w rodzaju Galicji, są całkowicie płonne³⁷.

SPRAWA POLSKA A KONFLIKT NIEMIECKO-ROSYJSKI

Przy rozważaniu przyjaznego stosunku Delbrücka do Polaków i położeniu przezeń nacisku na konieczność usunięcia wzajemnej wrogości nasuwa się od razu przypuszczenie, że ta postawa polityczna może się wiązać z oceną możliwości konfliktu niemiecko-rosyjskiego. Jasne jest bowiem, że w wypadku wojny sprawa postawy społeczeństwa polskiego nabrałaby wielkiego znaczenia. Dowiodła tego zresztą pierwsza wojna światowa.

W książce „Bismarcks Erbe“ Delbrück pisał już z perspektywy czasu, że każdy rząd niemiecki, który oczekuje wojny z Rosją lub ją przygotowuje, musi się starać o przyjaźń Polaków. Gdyby Niemcy byli potrafili zdobyć tę przyjaźń — pisał Delbrück w 1915 r. — to przebieg działań wojennych byłby dla nich bardziej korzystny. W każdym razie — dodaje autor — wina za ten być może

³⁵ J. wyż. Jg. 1892. B. 70, s. 121—2.

³⁶ J. wyż. Jg. 1892. B. 69, s. 280—1.

³⁷ J. wyż. Jg. 1910. B. 140, s. 371.

największy błąd polityki prusko-niemieckiej ostatnich dziesięcioleci nie spada na Bismarcka³⁸.

Jednakże już w r. 1892 omawiając politykę Capriviego, Delbrück wyrażał podobny punkt widzenia twierdząc, że zmiana polityki rządu pruskiego wobec Polaków spowodowana została pogorszeniem stosunków niemiecko-rosyjskich³⁹.

Wiąże się to oczywiście z całym kompleksem poglądów Delbrücka na sytuację międzynarodową i na stanowisko Niemiec w świecie. W r. 1894, a więc również w okresie rządów Capriviego, Delbrück wyraził przekonanie, że prędzej czy później nastąpi zatarg niemiecko-rosyjski⁴⁰. Ten zwrot „prędzej czy później” ma duże znaczenie: wyjaśnia bowiem, że taka ocena polityki międzynarodowej i na tym tle ocena zagadnienia polskiego nie wiązała się z określoną koniunkturą lub wydarzeniem, ale wynikała z trwalszych przesłanek.

Zaliczenie Delbrücka do zwolenników wojny z Rosją byłoby pochopne. W tym samym bowiem artykule, w którym jest mowa, że wojna z Rosją wydaje się prędzej czy później nieunikniona, Delbrück podniósł potrzebę polepszenia szans pokojowych przez zawarcie z Rosją układu handlowego. Układ taki — twierdzi on — wzmocni rolnictwo rosyjskie, tym samym zaś elementy nastawione pokojowo. Nie trzeba dodawać, że Delbrück miał tu na myśli szlachtę rosyjską. Natomiast odrzucenie projektu układu handlowego spowodowałoby ruinę rolnictwa rosyjskiego i wpędziło jego przedstawicieli w ramiona zwolenników wojny⁴¹.

Delbrückowi odpowiadał taki stosunek do Rosji, jaki obrał kanclerz Caprivi: niezależność od polityki rosyjskiej, zimna poprawność, wymiana handlowa i gotowość wojskowa. Stosunek Bismarcka do Rosji osądzał Delbrück w 1896 r. jako zbyt upokarzający. Odmawiając wznowienia układu reasekuracyjnego z Rosją, zawartego niegdyś przez Bismarcka, kanclerz Caprivi przyczynił się, zdaniem Delbrücka, do wzmocnienia trójprzymierza Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, umożliwiając jednocześnie zbliżenie do Anglii i okazując Rosji swoją niezależność⁴².

W tym miejscu Delbrück zdeklarował się jako zwolennik zbliżenia do Anglii, motyw raczej rzadki w jego publicystyce. Miał go powtórzyć już w czasie wojny światowej, gdy stwierdził wyraźnie, że za najniebezpieczniejszego wroga uważa Rosję, a nie Anglię⁴³.

Warto zwrócić uwagę na przekonanie Delbrücka, że najniebezpieczniejszym wrogiem dla przyszłości Niemiec jest Rosja. Wynika to z dwóch przesłanek. Po pierwsze, z przeświadczenia, że konflikt z Rosją jest nieunikniony, po drugie, z przekonania, że Rosja jest w pewnym sensie krajem przyszłości.

Między Niemcami a Rosją nie ma bezpośrednich punktów tarcia — pisał Delbrück w 1908 r. Jednakże w narodzie rosyjskim żyje po prostu fanatyczna nienawiść do Niemiec. Przedmiotem tej nienawiści jest przewaga Niemiec w dziedzinie duchowej i ekonomicznej, od czego Rosja pragnie się uwolnić, oraz so-

³⁸ „Bismarcks Erbe”, s. 154.

³⁹ „Pr. Jahrb.” Kor. Jg. 1892. B. 70, s. 122.

⁴⁰ J. wyż. Jg. 1894. B. 75, s. 583.

⁴¹ J. wyż. Jg. 1894. B. 75, s. 583.

⁴² J. wyż. Kor. Jg. 1896. B. 86, s. 628.

⁴³ „Krieg und Politik”. B. I. Berlin 1918. Eine Richtigestellung. 29. April 1916, s. 241.

jużnik Niemiec: Austro-Węgry, które uniemożliwiają zjednoczenie wszystkich narodów słowiańskich pod hegemonią Rosji. Delbrück przyznaje wprawdzie, że motywy te bezpośrednio nie prowadzą do wojny. Niebezpieczeństwo wojny jest tym mniejsze, że w danym momencie armia rosyjska jest zdeorganizowana w rezultacie klęsk poniesionych w wojnie z Japonią, równocześnie zaś w Rosji panują nastroje rewolucyjne. Gdyby jednak Anglia udzieliła nieodzownej pomocy pieniężnej, to Rosja zawsze jeszcze byłaby w stanie wysłać w pole potężną armię⁴⁴.

Rosja jest równocześnie krajem przyszłości, którego cień pada na całą Europę. Na dalekim niezbadanym Wschodzie żyje sfinks, największa zagadka przyszłości. Rozstrzygają się tam losy świata w XIX wieku i trzecim tysiącleciu — głosił Delbrück z rzadkim darem jasnowidzenia w 1899 r. Mówi się, że tą młodą siłą, zagrażającą starzejącej się Europie, jest Ameryka. Nie boję się jej — pisze Delbrück. Sama potęga gospodarcza nie znaczy w dziejach świata zbyt wiele. Dopiero gdy zamieni się ona w moc polityczną i wojskową, może się stać niebezpieczną. Stany Zjednoczone jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nigdy nie osiągną tego stadium. Istnieje tylko alternatywa: albo świat pozostanie na setki lat taki, jakim jest, albo też oblicze jego zmienione zostanie przez ruch, który się zacznie w Rosji. Niektórzy rosyjscy entuzjaści sądzą, że rosyjski komunizm agrarny stanie się hasłem przyszłej reformy społecznej w świecie cywilizowanym. Pogląd ten Delbrück uważał za całkowicie mylny, ale wierzył, że tajemnica przyszłości leży wewnątrz Rosji⁴⁵.

Jest to największe niebezpieczeństwo, jakie stamtąd grozi Niemcom. Stąd konieczne jest zrewidowanie polityki prowadzonej w prowincjach wschodnich⁴⁶. Nie ma obawy, że Polacy w zaborze rosyjskim dadzą się zrusyfikować, ponieważ mają nad Rosjanami przewagę kulturalną. Opanowanie języka rosyjskiego i przyjęcie rosyjskiej idei państwowej ułatwi Polakom zbliżenie do Rosji bez narażania się na niebezpieczeństwo utraty świadomości narodowej. W zaborze pruskim rzecz przedstawia się odwrotnie. Gdyby w miejsce dotychczasowych półśrodków zastosować rzeczywiście skuteczne metody germanizacyjne, to skutki byłyby wkrótce widoczne. Polacy zdają sobie zresztą z tego sprawę — pisze Delbrück. Pewien Polak oświadczył mu w czasie przyjęcia w Warszawie: „Panie profesorze (...), pan chce nam oszczędzić bólu, ale narodowość chce nam pan również odebrać, tak jak inni. Mówię panu jednak: my posiadamy niezwalczoną siłę witalną(...). Europa uważa nas, Polaków, za raka na swoim ciele, rak jest jednak nieuleczalny“⁴⁷.

Anegdotę tę warto było przytoczyć, gdyż zdaje się, że tkwi w niej sedno przekonania Delbrücka w odniesieniu do sprawy polskiej. Naszym zdaniem nie ów mityczny Polak, ale właśnie Delbrück był przekonany, że zagadnienia polskiego nie da się operować, że jego siły witalnej nic nie zgnębi. W tym tkwiła różnica ocen między Delbrückiem a płytkim politykiem w rodzaju Bülowa.

Znamienne jest, że z takim samym fatalizmem oceniał Delbrück witalną moc panslawizmu. Naszymi zewnętrznymi wrogami — pisał na łamach „Preussische

⁴⁴ „Von und nach dem Weltkrieg”. Politische und historische Aufsätze. Berlin 1926. Kriegsgefahr. 23 Dezember 1908, s. 268.

⁴⁵ „Pr. Jahrb”. Jg. 1899. B. 98: „Russisch-Polen. Eine Reisetudie”, s. 105—6.

⁴⁶ „Pr. Jahrb”. Kor. Jg. 1893, B. 74, s. 396.

⁴⁷ „Pr. Jahrb”. Jg. 1899. B. 98: „Russisch-Polen. Eine Reisetudie”, s. 121.

Jahrbücher“ — są Rosjanie w wyższym stopniu niż Francuzi. Polityka bowiem rosyjska kształtuje się pod wpływem panslawizmu, który oznacza nieokielznaną nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, i nieograniczoną dążność do ekspansji. Kompromis między Francją a Niemcami jest możliwy, ale niemożliwy między Rosją a Niemcami. Panslawizm oznacza wojnę na śmierć i życie z Niemcami i Austrią⁴⁸.

Pogląd Delbrücka na to, co uważał za nieunikniony konflikt niemiecko-rosyjski, nie łączył się u niego z planami zaborczymi. Owszem, widoczna jest u niego znaczna rezerwa w odniesieniu do zagadnienia rosyjskiego. Delbrück przypomina tu Bismarcka jako męża stanu, który konflikt z Rosją przewidywał czyniąc równocześnie wszystko, aby go uniknąć. U Delbrücka uderza to szczególnie w zestawieniu z jego napaściami na hegemonię angielską

Myśl zaboru ziem należących do Rosji pojawiła się w publicystyce Delbrücka właściwie dopiero w 1916 r., gdy zgłaszał swoje poparcie dla idei kolonizacji chłopstwa niemieckiego w krajach bałtyckich⁴⁹. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że w całej swej dotychczasowej działalności publicystycznej Delbrück odzierał myśl kolonizacji chłopskiej na obcych terenach. Wypowiedź Delbrücka w sprawie kolonizacji w krajach bałtyckich spowodowała złośliwą uwagę „Deutsche Tageszeitung“, która mu zarzuciła, że jeszcze w książce „Bismarcks Erbe“, wydanej w 1915 r., o kolonizacji tej nie ma mowy. Faktowi temu Delbrück w swoim sprostowaniu nie zaprzeczył, zaznaczając jednak, że idea zaboru krajów bałtyckich wykracza poza dziedzictwo polityczne Bismarcka⁵⁰.

Przy tej okazji wspominał, że myśl o Niemcach bałtyckich pojawiła się u niego już przed dwudziestu laty. Wzmianka ta miała go być może rehabilitować w oczach krytyków, którzy mu zarzucali brak „programu wschodniego“.

Myśl o Niemcach bałtyckich pojawiła się mianowicie w 1894 r., tzn. w okresie, z którego pochodzą główne wypowiedzi antyrosyjskie Delbrücka. Pisał on wtedy, że Niemcy bałtyccy tłumnie uciekają z terenu państwa rosyjskiego, nie chcąc pozwolić na to, aby dzieci ich, odcięte od kultury europejskiej i religii ewangelickiej, miały się stać łupem prawosławia. Na ten smutny proces muszą Niemcy patrzeć z założonymi rękoma. Wojny z tego powodu nie mogą i nie chcą toczyć. A jednak w Rosji prześladowuje się „naszą krew i naszą wiarę“. Prześladowuje się stokroć gorzej, aniżeli to czynili Duńczycy w Szlezewiku. Cierpienia Niemców w Szlezewiku odbijały się niegdyś echem w całych Niemczech, aż przyszedł dzień pomsty. O cierpieniach Niemców na Łotwie panuje milczenie i słusznie panuje milczenie, albowiem Niemcy nie mogą i nie chcą prowadzić wojny z tego powodu. Ale na jedno muszą się Niemcy zdobyć: więzów rodzinnych między domami panującymi, które by były połączone z przejściem na prawosławie — zawierać nie należy⁵¹.

Mimo wyraźnej groźby, zawartej w porównaniu krajów bałtyckich do Szlezewiku, w artykule tym przeważają ostrzeżenia przed wojną oraz postulat demonstrowania o charakterze moralno-prestiżowym.

Dopiero w sierpniu 1915 r. Delbrück powraca do sprawy Niemców bałtyckich, rozważając przyszłość Polski. Czyż mamy wyzwolić Polaków, a nie wy-

⁴⁸ „Pr. Jahrb“. Kor. Jg. 1893. B. 74, s. 398.

⁴⁹ „Krieg und Politik“. B. I: Bismarcks Erbe. Januar 1916, s. 201.

⁵⁰ „Krieg und Politik“. B. I: Eine Richtigstellung. 29 April 1916, s. 241.

⁵¹ „Pr. Jahrb“. Kor. Jg. 1894. B. 76, s. 570.

zwalać Niemców, którzy się tego domagają? pyta on retorycznie. Czyż wyzwolonych już braci w Kurlandii mamy z powrotem wydać Moskalom? Sprzeciwiają się temu wszelkie względy narodowe i etyczne⁵².

SPRAWA UTWORZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Fakt, że Delbrück kładł tak silny nacisk na związki zachodzące między pruską polityką narodowościową a możliwością konfliktu z Rosją, mógłby skłaniać do przypuszczenia, że liczył się on od dawna z ewentualnością odrodzenia państwa polskiego. Podobny tok myślenia, tzn. przewidywanie wyłonienia się kwestii polskiej w związku z zatargiem niemiecko-rosyjskim, pojawia się przecież u Bismarcka. Istotnie, myśl odrodzenia państwa polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego, oparta na sojuszu niemiecko-austriackim, pojawiła się u Delbrücka w r. 1891⁵³. Z oczywistych względów zresztą myśli tej on nie rozwijał.

Powrócił do idei utworzenia buforowego państwa polskiego przeciw Rosji w sierpniu 1915 r.⁵⁴, gdy w rezultacie przełomu pod Gorlicami (w maju) większość ziem polskich znalazła się pod okupacją państw centralnych.

Jaką formę ma przybrać przyszłe państwo polskie? zapytuje Delbrück. Wcieleństwo ziem polskich do monarchii Habsburgów uważał za niemożliwe do przyjęcia. W ten bowiem sposób element słowiański uzyskałby zupełną przewagę w Austrii i w rezultacie hegemonia niemiecka zostałaby złamana. Byłoby to sprzeczne z politycznymi i narodowymi interesami Rzeszy.

Następną ewentualnością byłoby utworzenie samodzielnego państwa polskiego, czy to pod berłem Habsburgów, czy to w jakiejś innej formie. Przeciw takiemu rozwiązaniu — twierdzi Delbrück — podnoszono zarzut, że istnienie samodzielnego państwa polskiego ogromnie wzmocni dążności odśrodkowe w zaborze pruskim. Delbrück przyznaje, że w poglądzie tym tkwi ziarno słuszności. Atoli istnieją, jego zdaniem, okoliczności osłabiające wagę tego argumentu. Polacy nie zamieszkują na terenie państwa pruskiego żadnego jednolitego terytorium. Delbrück powtarza tu argument, podniesiony już w 1910 r., mający wtedy służyć do udowodnienia, że zabór pruski nie będzie się mógł przekształcić na coś w rodzaju Galicji. Dalej — ciągnie Delbrück — stosunki w przyszłym królestwie polskim nie będą się z pewnością układać najlepiej. Powstaną najrozmaitszego rodzaju trudności, tak że Polacy w zaborze pruskim będą się czuli szczęśliwi, że pozostają poza orbitą nowego państwa. Wobec tego niebezpieczeństwo polskiej irredenty w zaborze pruskim wydawało się Delbrückowi niewielkie. Oczywiście z warunkiem, że polityka germanizacyjna zostanie porzucona⁵⁵. Przy rozsądnej polityce rządu Polacy łatwo pogodzą się ze swoim losem i nie będą żądali żadnych zmian granicznych na swoją korzyść. Żądań takich tym bardziej nie będą wysuwali, że znajdować się będą pod nieustanną presją rosyjską i oparcie o Rzeszę będzie dla nich konieczne⁵⁶.

Jeszcze inne rozwiązanie polegałoby na tym, aby oddać Polskę Austro-Węgrom, w zamian za co Niemcy otrzymałyby od Rosji prowincje bałtyckie wraz z gubernią kowieńską i suwalską⁵⁷.

⁵² „Krieg und Politik”. B. I: Die Zukunft Polens. August 1915, s. 135.

⁵³ „Pr. Jahrb”. Kor. Jg. 1891. B. 68, s. 905—8.

⁵⁴ „Krieg und Politik”. B. I: Die Zukunft Polens. August 1915, s. 134.

⁵⁵ J. wyż., s. 133.

⁵⁶ J. wyż., s. 134.

⁵⁷ J. wyż., s. 135.

Istnieją jeszcze inne sposoby uporania się z kwestią polską. Można by mianowicie podzielić ziemie polskie między Prusy i Austrię. Rzesza uzyskalaby w ten sposób polepszenie swojej granicy strategicznej. Jednakże takie rozwiązanie łączyłoby się z poważnymi trudnościami natury narodowościowej. Zdaniem Delbrücka, Niemcy nie mogły sobie pozwolić na liczebne zwiększenie żywiołu polskiego w swoich granicach⁵⁸.

Na koniec Delbrück proponuje najlepsze, jego zdaniem, rozwiązanie: należałoby połączyć Polskę unią personalną z Saksonią, tak jak to było w dobie Księstwa Warszawskiego. W ten sposób Polska byłaby z Rzeszą związana, nie wchodziłaby jednak w jej skład. Byłoby to najlepsze rozwiązanie z punktu widzenia ekonomicznego, jak i z wielu względów politycznych⁵⁹.

Chcąc zdobyć polskiego rekruta, aby zapłacić przerzedzone szeregi swojej armii, a przynaglone przez naczelne dowództwo (czego Delbrück nie omieszczał później podkreślać), państwa centralne ogłosiły 5 listopada 1916 r. manifest o utworzeniu Królestwa Polskiego. Bliższe szczegóły ustroju i granic nie zostały na razie określone. W każdym razie Delbrück uznał ten manifest za potwierdzenie słuszności swojej trzydziestoletniej walki.

Dla uczczenia tego faktu Delbrück wydał w 1917 r. zbiór tzw. „Polenlieder“⁶⁰, utworów poetów niemieckich poświęconych walce Polaków o wolność. Wiadomo, że „Polenlieder“ wiązały się tematycznie głównie z powstaniem listopadowym i zawierały silne akcenty antyrosyjskie. Swój zbiorek „Polenlieder“ Delbrück dedykował „Heroldowi zmartwychwstałego Królestwa Polskiego, Generalnemu Gubernatorowi, Generałowi piechoty von Beselerowi“.

We wstępie Delbrück zaprzecza prawdziwości polskiego przysłowia, że „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem“. Owszem — twierdzi Delbrück — trudno znaleźć w dziejach powszechnych dwa sąsiedzkie narody, które by tak mało wojen ze sobą toczyły. Walk polsko-niemieckich nie da się nawet w przybliżeniu porównać do tej wrogości, jaka przez pół tysiąca lat istniała między Anglią a Francją. Jest to tym bardziej uderzające — ciągnie dalej Delbrück — że Niemcy rozpościerali się jednocześnie na terenach, które były poprzednio polskie. Ekspansja niemiecka na wschód — zdaniem Delbrücka — nie dokonywała się drogą gwałtu, ale w ten sposób, że księżęta słowiańscy poddawali się dobrowolnie Rzeszy Niemieckiej i niemczyźnie. Bitwa pod Grunwaldem uważana jest za symboliczny przykład wrogości Niemców i Polaków. Jednakże Zakon Krzyżacki upadł nie tyle pod naciskiem polskim, ile na skutek rokoszu stanów pruskich: szlachty i miast. Nie należy z lekkim sercem zapominać — kontynuuje Delbrück — że rządy krzyżackie były bardzo twarde. Niszcząc państwo krzyżackie Polacy stanowili niejako narzędzie konieczności dziejowej.

Mówi się, że Polacy nie mają zmysłu państwowego. A przecież w wiekach XV i XVI posiadali potężne państwo. Tymczasem Niemcy przez tysiąc lat żyli w stosunkach państwowych urągających wszelkiemu rozsądkowi. Czyż z tego powodu należy Niemcom odmawiać zmysłu państwowego? — zapytuje Delbrück⁶¹.

⁵⁸ J. wyż. s. 134.

⁵⁹ J. wyż., s. 135.

⁶⁰ „Deutsche Polenlieder“. Mit einer Einleitung von Hans Delbrück. Berlin 1917.

⁶¹ „Deutsche Polenlieder“, s. 7—10.

MOTYWY WALKI Z UCISKIEM NARODOWOŚCIOWYM

Przesadą byłoby twierdzenie, że krytyka pruskiej polityki narodowościowej wobec Polaków tłumaczyła się całkowicie stosunkiem Delbrücka do Rosji. Stanowisko to zrozumiałe jest dopiero na tle całości przekonań Delbrücka lub — ściślej biorąc — na tle jego przekonań polityczno-moralnych. Kurs bowiem, proponowany przezeń w stosunku do Polaków, miał swoje odpowiedniki w innych dziedzinach jego światopoglądu politycznego. Te same motywy i podobny tok argumentacji spotykamy w szczególności w odniesieniu do Socjaldemokracji. Referowanie tych spraw na tym miejscu nie jest możliwe. Nasuwa się jednak konieczność przynajmniej porównania stosunku wobec Polaków do oceny pruskiej polityki narodowościowej na innych terenach. Dopiero na tym tle się okaże, że potępienie hakatyizmu było częścią całego kompleksu przekonań Delbrücka.

Nikt nie może pochwalić polityki rządu prowadzonej od czterdziestu lat w Alzacji i Lotaryngii — pisał on w r. 1911. Cały świat podziela przekonanie, że proces stapiania się Niemców alzackich z ich ojczyzną nie poczynił żadnych postępów, owszem, kto wie, czy nie dokonał kroku wstecz⁶².

Podobne fiasko pruskiej polityki narodowościowej dostrzegał Delbrück w odniesieniu do mniejszości duńskiej. Chciano zastosować wszelkie dostępne środki, aby złamać duńską irredentę i cóż na tej drodze osiągnięto? Zamiast stopniowo postępującego zbliżenia i zżycia się z państwem pruskim zrodziła się jeszcze głębsza nienawiść⁶³.

Delbrück co prawda stwierdza wyraźnie, że mówiąc o Duńczykach ma na myśli Polaków⁶⁴. Nie przeczy to jednak istnieniu głębszych motywów, dla których wypowiedział on wojnę całej pruskiej polityce narodowościowej.

„Zła opinia, jaką przynosi nam nasza polityka wobec mniejszości polskiej i duńskiej, jak również niektóre zarządzenia w Alzacji i Lotaryngii, była jednym z motywów, dla których politykę tę uważałem zawsze za błędną“ — pisał Delbrück w 1905 r.⁶⁵. Opowiadania o straszliwych rządach Prusaków idą w świat w odpowiednio przesadzonych rozmiarach, wyrabiając Niemcom najgorsze imię w świecie cywilizowanym — pisał innym razem. Nie należy lekceważyć tej opinii jako czynnika w stosunkach międzynarodowych. Jeżeli Rzesza Niemiecka jest powszechnie nielubiana w świecie, to nie należy tego tłumaczyć wyłącznie zazdrością z powodu rozwoju Niemiec i ich potęgi, ale również surowością rządzenia, która daje się we znaki nawet samym Niemcom, przynosząc im jednocześnie w oczach Amerykanów, Anglików i Francuzów sławę „pótrośjan“. Wywołuje to powszechną niechęć do Niemców i utrudnia ogromnie ich pozycję międzynarodową⁶⁶.

Delbrück zwraca uwagę, jak fatalny jest wpływ tego systemu rządzenia na etykę narodu niemieckiego. Doszliśmy już do tego — pisał na marginesie sprawy

⁶² „Pr. Jahrb“. Kor. Jg. 1911. B. 143, s. 176.

⁶³ „Vor und nach dem Weltkrieg“. Preussische Nationalitätenpolitik und der deutsche Nationalcharakter. 28 Juli 1907, s. 199.

⁶⁴ J. wyż., s. 203.

⁶⁵ „Vor und nach dem Weltkrieg“. Deutschland und die allgemeine Weltlage. 28. November 1905, s. 134.

⁶⁶ „Vor und nach dem Weltkrieg“. Preussische Nationalitätenpolitik und der deutsche Nationalcharakter. 28 Juli 1907, s. 200.

wrzesińskiej — że bije się dzieci za to, iż się modliły w mowie ojczyściej⁶⁷. Niedobry będzie wpływ takiej polityki na niemiecki charakter narodowy. W chwili gdy Niemcy stoją wobec zadania wysubtelnienia poczucia prawa i poszanowania dla jednostki, w czym pozostają oni w tyle za narodami anglosaskimi — przyjęcie takich zasad przytępia oczywiście zmysł praworządności w aparacie urzędniczym⁶⁸.

Podkreślić należy, że odważna krytyka polityki pruskiej sprowadziła na Delbrücka szereg trudności osobistych. Niemał dwa lata toczył się proces o obrazę Związku Obrony Kresów Wschodnich (*Ostmarkenverein*). W „*Preussische Jahrbücher*“ (tom 109 rocznik 1902) znalazły się bowiem następujące uwagi Delbrücka:

Przeważająca większość wyższych urzędników — zdaniem Delbrücka — spostrzegła się od dawna, że hakatyzm jest błędem i że rujnuje on niemieczyznę w Poznaniu. Większość ta terroryzowana jest jednak przez hakatystyczną mniejszość, znajdującą poparcie opinii publicznej, wśród której panuje fanatyczne podniecenie narodowe. Atmosfera w Poznaniu zatruta jest złośliwym jadem swarów partyjnych. Hakatyzm niesie z sobą moralną zatrutę narodu. Najgorszy jest jednak — pisze dalej Delbrück — system szpiegostwa i denuncjacji wykształcony (*grossgezogen*) przez hakatyzm⁶⁹.

Twierdzenia te wywołały skargę zarządu Związku Obrony Kresów Wschodnich. Po szeregu procesów w różnych instancjach Delbrück złożył w sądzie oświadczenie, że nie miał on na myśli tego, jakoby Związek Obrony Kresów Wschodnich sam wytworzył (*ingerichtet*) system szpiegostwa i denuncjacji lub też wytworzenie tego systemu spowodował (*veranlasst*). Deklarację tę uznano za zadowalającą i skarga została wycofana, przy czym Delbrück poniósł 3/5, powód zaś 2/5 kosztów sądowych⁷⁰.

Podsumowując powyższe przedstawienie poglądów Delbrücka należałoby rozstrzygnąć podstawowe niewątpliwie pytanie: czy Delbrück reprezentował program bardziej wysubtelniony metod germanizacyjnych, czy też był po prostu polonofilem. Ostrożność nakazywałaby raczej podkreślanie elementów wyrachowania politycznego, szczególnie na tle stosunku Delbrücka do Rosji. Z drugiej strony różnice między takim wyrachowaniem a polonofilstwem zacierają się nieco u autora, który w monografii o generale Gneisenau podkreślał, że rezygnacja z ziem polskich w pokoju tylżyckim 1807 r. umożliwiła niegdyś Prusom przekształcenie państwa w duchu nowoczesnym i narodowym⁷¹. Hakatystyczny czytelnik mógł się w tym dopatrywać czegoś więcej niż stwierdzenia samej prawdy historycznej.

⁶⁷ „Vor und nach dem Weltkrieg”. Kaiser Wilhelms Schwarzseher Rede. 18. September 1906, s. 165.

⁶⁸ „Vor und nach dem Weltkrieg. Preussische Nationalitätenpolitik und der deutsche Nationalcharakter. 28 Juli 1907, s. 200.

⁶⁹ „Pr. Jahrb”. Kor. Jg. 1902. B. 109, s. 556—559.

⁷⁰ J. wyż., Jg. 1904, B. 118, s. 350.

⁷¹ „Das Leben des Feldmarschalls Grafen Neidhardt von Gneisenau”. Berlin 1882. Zweite erweiterte Auflage. Berlin 1894, s. 122.